



4765

WIADOMOŚCI PRZEDWYBORCZE

ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYBORCZEGO PRACY GOSPODARCZEJ
W BIAŁYMSTOKU.

Pismo, poświęcone sprawom wyborów do Rady Miejskiej w Białymstoku, które się odbędą dnia 11 grudnia 1927 r.
Wychodzić będzie trzy razy na tydzień a od dnia 4 grudnia 1927 r. codziennie.

Redakcja i Administracja — Białystok, ul. Kilińskiego № 2, m. 6; tel. 5-64.

Nasza lista Nr. 15

Wyborcy!

PAMIĘTAJCIE, że w riedzielę dnia 11 grudnia tego roku odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku.

PAMIĘTAJCIE, że od was zależy, kto będzie rządził miastem, że wasze głosy rozstrzygną, czy wybrana w dniu 11 grudnia Rada Miejska będzie dbała o podniesienie warstw pracujących, czy też o interesy ludzi bogatych.

PAMIĘTAJCIE, że do Rady Miejskiej cisną się i tacy, których mało obchodzi dobro miasta i los ludzi pracy, a więcej własny interes i dobre stanowisko.

PAMIĘTAJCIE, że należy wybierać dobrych polaków, ludzi szczerych, całkowicie oddanych sprawie, znanych i dobrze wypróbowanych w pracy społecznej.

POLSKI KOMITET WYBORCZY PRACY GOSPODARCZEJ skupia dokoła siebie wszystkich ludzi pracy, walczy z wszelkim kłamstwem i obłudą społeczną, idzie do wyborów pod hasłem uzdrowienia stosunków i gospodarki w samorządzie miejskim.

Kandydatami

na członków Rady Miejskiej od KOMITETU PRACY GOSPODARCZEJ są:

- 1) Olszyński Władysław — adwokat,
- 2) Kluge Antoni — robotnik,
- 3) Motoszko Michał — kierownik szkoły powszechnej,
- 4) Dorożyński Witold — adwokat,
- 5) Kowalewski Henryk — urzędnik kolejowy,
- 6) Kosiński Konstanty — nauczyciel,
- 7) Samojłowicz Karol — robotnik,
- 8) Zabłocki Adam — lekarz,
- 9) Małek Antoni — dyrektor seminar. męskiego
- 10) Bartnicki Józef — robotnik.
- 11) Białokoz Wacław — nauczyciel,
- 12) Langiewicz Walerjan — robotnik,
- 13) Białkowski Stanisław — buchalter,
- 14) Mucha Bolesław — robotnik,
- 15) Kołpak Stanisław — urzędnik poczty,
- 16) Gil-Gilewski Stanisław — robotnik,
- 17) Ruszczewska Felicja — nauczycielka,
- 18) Kasjanowicz Stanisław — robotnik,
- 19) Karwowski Czesław — lekarz,
- 20) Kolendo Władysław — nauczyciel.

WYBORCY! Niech żaden głos nie pójdzie na marnie! Wszystkie głosy niech padną na listę Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej.

Pamiętajcie, że listą wszystkich
ludzi pracy jest

lista Nr. 15.

Panie doktorze Siemaszko, czy Pan to pamięta?

„Obywatele i obywatelki! Polsce zagraża nawała bolszewicka.

Nasz front, broniony wytrwale przeciwko przeważającemu liczebnie wrogowi, musi być wzmocniony.

Spieszmy z pomocą brończącemu krwią naszemu żołnierzowi.

Niech każdy, kto może udźwignąć karabin, idzie bronić ziemi ojczyściej!..”

Tak brzmiał początek odezwy, powziętej przez Radę Miejską m. Białegostoku dn. 12 lipca roku pańskiego 1920-go.

Zuchwałą tą Pan solidaryzował się niezawodnie. A czy Pan spełnił swój obowiązek obywatelski?

Czy jako lekarz pośpieszył z pomocą naszemu żołnierzowi?

A tylu rannych i chorych obrońców Ojczyzny ginęło dla braku opieki lekarskiej...

Ojczyzna spodziewać się może bohaterstwa od swych synów najlepszych.

Od przeciętnego obywatela domaga się tylko spełnienia obowiązku.

Ponawiamy pytanie, czy Pan obowiązek ten spełnił?

A przecież na tem samym posiedzeniu Rada Miejska uchwaliła oddać się do dyspozycji Naczelnego Wodza.—Polskie dowództwo naczelne potrzebowało lekarzy, tembardziej lekarzy wojskowych, a takim Pan był w wojsku „jewe impieratorskawa wieliczestwa“

Pan, panie Doktorze, wolał pozostać w Białymstoku. Pan odbiegał macierzy swej w niebezpieczeństwie Jej życia.

Poczucie zaniedbanego obowiązku oraz przypuszczenie, że społeczeństwo przypomni sobie wysoce niewłaściwe zachowanie się jednego ze swoich członków o aspiracjach reprezentacyjnych powinny były podyktować pewne umiarkowanie w pańskich wystąpieniach społecznych.

Lecz Pan wierzył, że najlepszym lekarzem „na sprawy duszne“ jest czas, że ludzie łatwo zapominają, że narzucanie się niekiedy daje dobre wyniki i Pan się narzucił.

Pan, nie mogąc zdobyć się na przebywanie z polskimi wojskowymi podczas wojny, odważył się potem w czasie pokoju być prezesem zrzeszenia byłych wojskowych.

Byli wojskowi walczyli w polu, zdobywali Białystok dla Polski i oczywiście z Panem w 1920 nie spotykali się, Pana nie znali. Fakt niezmiernie wymowny.

A teraz Pan sięga po laury nowe.

Panu się zdaje, że pan ma coś do powiedzenia społeczeństwu naszemu.

Pan się dostał na listę Zjednoczonego Komitetu przypuszczalnie nie bez oporu tych jego członków, którzy, wierzyć w to chcemy, rozumieją, iż istnieje pewna linja demarkacyjna, której przekroczenie winno stawiać człowieka poza nawias uświadomionego narodo-wo społeczeństwa.

Sojusznikami Pana w dążeniu do Rady Miejskiej są: nieświadomość ludzi, tęsknoty karierowiczowskie różnych miernot oraz poparcie poszczególnych osobników, którzy są na zmianę bia-

łorusinami, polakami lub litwinami w zależności od tego na jakim terenie Rzeczypospolitej występują.

Dla tych osobników przeszłość z r 1920 jest odbiciem ich przeszłości a więc nie razi.

Pan trafił na listę. Pozostaje ostatnia instancja. Tę instancję stanowią uświadomieni społecznie i narodo-wo wyborcy.

Od tych będzie zależała odpowiedź na pytanie, które wysuwa społeczne życie polskie. Czy naprawdę „wolno w Polsce, jak to chce“ interpretować obowiązki obywatelskie, czy wolno łamać bezkarnie przykazania narodowe?

Cisną się przez wszystkie szpary.

Stary Magistrat, którego niedołęstwo, a jednocześnie niesłychana zarozumiałość były między innymi przyczyną rozwalenia byłego samorządu, pcha się całą siłą do nowej Rady, a przez to i do nowego Magistratu, by w dalszym ciągu rządzić miastem starymi sposobami.

Cisną się panowie ze starego Magistratu rozmaitemi drogami.

Prezydent Szymański, który przed paru tygodniami w teatrze „Palace“ do ochrypnięcia wznosił entuzjastyczne okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i obecnego rządu, teraz zapisał się do chadecko-endeckiej, zwalczającej zajadle i z pianą na ustach marszałka i jego rząd, i wystawił się na liście Zjednoczonego chadecko-endeckiego Komitetu na naczelnem miejscu.

Byle stanowisko zdobyć, byle interes własny zabezpieczyć. Wszelkie środki są dobre. Jak taką metodę postępowania nazwać można?

Inni członkowie starego Magistratu w tyraljerę do wszystkich prawie komitetów, nie wyłączając naszego. Przyszli do nas świeżo pomalowani na kolor rządowców z hasłem „niech żyje rząd pomajowy“, z marszałkiem, oczywiście, na czele, i nuż w te pędy cisnąć się na naszą listę, i to na pierwsze miejsca.

Powoli, panowie, powoli!.. Poczekaście dobrych lat kilka. Zbyt traci od was jeszcze stęchlizną społeczną. Trzeba się wywietrzyć.

Odesłaliśmy ich z kwitkiem pomimo groźb i teroru, jaki do nas zastosować chciano przez zwolenników starego sposobu myślenia.

Ale na tem się nie skończy. Jeśli nie wejdą przez komitety, to będą próbować innych dróg, by dopiąć celu. Przecież główny odyniec w sojuszu z chadekami i endekami do samorządu wejdzie— a tam się zobaczy. Byle początek, byle otwór zrobić.

Otóż musimy powiedzieć, że dosyć mamy rządów i panowania w mieście różnych kacyków i odętych zarozumiałców, dosyć mamy leniwco ę

Nasi czołowi kandydaci.

Od Redakcji.

Lista nasza powstała w sposób niepraktykowany na naszym gruncie.

Organizacje i grupy podały do wiadomości Komitetu Pracy Gospodarczej — bez zastrzeżeń i targów (z wyjątkiem Zw. pracowników samorządowych, a raczej ich Zarządu) swoich kandydatów.

Do ułożenia listy powołano „Komisję trzech“, udzielając jej nieograniczonych pełnomocnictw.

Wobec wyjazdu jednego z członków, decyzja co do wyboru i kolejności kandydatów była bezapelacyjnie powzięta przez pp. dr. Cz. Karwowskiego i Wł. Kolendę.

Wobec powyższego załatwienia sprawy listy kandydatów redakcja uważała za słuszne, aby jeden z członków Komisji skreślił sylwetki naszych czołowych kandydatów.

I.

Wł. Olszyński — białostoczanin, syn robotnika. Rozpoczął karierę życiową, jak przystało na dziecko robotnicze, od dźwigania cegieł.

W chwilach wolnych od pracy fizycznej przezwycięża elementarz, a potem z uporem ambitnego samouka przerabia kurs gimnazjalny.

Rok 1905 zastaje go bez matury, lecz już dojrzałego politycznie.

Władze rosyjskie uznają tę jego dojrzałość i za czynny udział w ruchu rewolucyjnym w Grodzieńszczyźnie wywożą go na Ural, gdzie przebywa rok cały.

Po złożeniu matury udaje się do Moskwy na uniwersytet, gdzie w roku 1911 kończy wydział prawny.

W roku 1912 wraca do Grodna, gdzie bierze czynny udział w życiu społecznym.

W okresie zawieruchy dziejowej, od końca r. 1915 do listopada r. 1918, przebywa w Mińsku Litewskim. Jako inteligent-społecznik staje do warsztatu pracy narodowej, wykłada historję w gimnazjum polskiem im. Emilji Platerówny. Uczestniczy w pracach T-wa Pomocy Ofiarom Wojny.

Najwięcej jednakowoż czasu poświęca publicystyce, zrazu jako współredaktor, a następnie jako naczelny redaktor „Dziennika Mińskiego“.

Jednocześnie był współredaktorem tygodnika dla ludu „Wieś i Zaścianek“.

Rok 1917—1918 czas ścierania się światopoglądów, walki o nowe hasła, okres szerzenia się wzajemnie wykluczających się orjentacyj.

Mam przed sobą zbiór numerów „Dziennika Mińskiego“ z lat 1917—1918.

i nierobów, mydlących oczy frazesami bez treści, dosyć mamy karierowiczów i różnych dezertów politycznych, co to za miskę soczewicy zmieniają poglądy i barwy, jak krawaty, a z samorządu chcą zrobić sobie złość z obrokiem. Dosyć!

Cóż tam pisał p. Olszyński, w jakim kierunku sterował łódź redakcyjną?

Są imiona—które starczą za hasło — stosunek do tych imion jest niezawodnym wskaźnikiem tych lub innych światopoglądów społeczno-politycznych.

Imieniem takim było imię Józefa Piłsudskiego, brygadiera Piłsudskiego, marszałka i premiera Piłsudskiego.

Ku marszałkowi i premierowi Piłsudskiemu grawituje teraz mnóstwo ludzi, którzy tak niedawno byli Jego ideowymi wrogami.

Mówiąc o zwrocie w sytuacji Polski po powrocie J. Piłsudskiego do Warszawy, Wł. Olszyński w № 253 z dnia 20 listopada 1918 r. „Dziennika Mińskiego“ pisze:

„Ten zwrot zasadniczy i zdecydowany, dokonany silną i kryształowo czystą dłońią wodza Piłsudskiego odbija się potężnym echem na wszystkich ziemiach kresowych, gdzie serca polskie z utęsknieniem wyglądają poparcia i zachęty z ogniska macierzystego. Zapal i pobudkę do dalszej wyteżonej i wytrwałej pracy dla dobra ojczyzny zaczerpną kresy z niespożytego skarba moralnej i materjalnej siły narodu, który pod kierownictwem oddanego sprawie narodowej wodza idzie śmiało ku wielkiej przyszłości“.

A więc już w roku 1918 takim był stosunek redaktora „Dziennika Mińskiego“ do brygadiera Piłsudskiego.

A teraz co pisał redaktor „Dziennika Mińskiego“ w sprawie kresów, jakim był jego stosunek do sąsiada wschodniego i kultury rosyjskiej.

W jednym z numerów „Dz. Mińskiego“ (№ 210 r. 1918) czytamy:

„Moskwa była i długo jeszcze będzie źródłem barbarzyństwa, niewoli i rozkładu. Ani wojna, ani rewolucja, ani nadchodząca reakcja, która niewątpliwie później czy wcześniej obejmie panowanie, nie odrodzi rychło narodu, nie zmieni jego psychiki, nie zaszczerpi na nihilistycznej na wschodnią modłę duszy rosyjskiej pierwiastków praworządności europejskiej, nie przekształci ją na sposób cywilizacji zachodu. Na to potrzebne są wieki całe, gdyż wieki duszę tę deprawowały“.

W № 245, w artykule „O naszą przyszłość“, czytamy:

„Chcielibyśmy jeszcze w tem miejscu, nawiązując do znaczenia pracy społeczeństwa polskiego na Białorusi, sprostować mające jeszcze dotychczas znaczny posłuch mniemanie, że Białoruś była rzekomo terenem ścierania się dwóch kultur—polskiej i rosyjskiej“.

A dalej: „Nie może być więc mowy o zestawieniu dwóch walczących kultur, lecz tylko o zmaganiu się jednej ogólno-europejskiej kultury z pozbawioną istotnych cech cywilizacyjnych przemocą despotyzmu wschodniego, opierającego swe władztwo wyłącznie na ciemnocie, zacofaniu i tępieniu wszystkiego, co o wartości kulturalnej w społeczeństwie świadczy“.

Dosyć cytatów. Z tego, co zostało przytoczone, wyraźnie zarysowuje się linja zasadnicza działalności publicystycznej naszego kandydata na terenie kresów wschodnich.

Praca ta odbywała się przy współudziale prof. Massoniusa, Wł. Raczkiwicza, obecnego wojewody, Cz. Krupskiego, b. zastępcy wojewody nowogródzkiego, powieściopisarki M. Domańskiej i szeregu innych.

W końcu r. 1918 Wł. Olszyński powraca do Białegostoku. W r. 1919 zakłada i redaguje razem z K. Kosińskim pismo codzienne „Dziennik Białostocki“.

W tym samym czasie organizuje związek robotników przemysłu włókienniczego „Praca“.

W okresie najścia bolszewików idzie do wojska. Po zawarciu pokoju wraca do Białegostoku i tu, jednocześnie ze wznowieniem swojej pracy zawodowej, bierze żywy udział w organizowaniu i prowadzeniu pracy społecznej i kulturalno-oświatowej — w „Straży Kresowej“, w „Kole Prelegentów“ i t. d.

Zresztą czasy te są bliskie, nie mam więc potrzeby szeroko się nad tem rozwodzić.

Wł. Kolendo.

Dziwne stanowisko.

Rosjanie i niemcy wystawili swoje własne listy kandydatów na członków Rady Miejskiej.

Mówimy świadomie rosjanie i niemcy, gdyż nie możemy utożsamiać rzeszy obywateli wyznania prawosławnego i ewangelickiego z tymi, którzy do wyborów idą pod hasłem wyłączości.

Co ma na celu wystąpienie rosjan i niemców z oddzielnymi listami? Chyba nie dobro gospodarki miejskiej, bo przecie tak jedni, jak i drudzy mogliby się z łatwością i powodzeniem pomieścić pod względem gospodarczym i społecznym w ramach istniejących grup polskich.

Chodzi tym panom o co innego. W Polsce gotuje się blok mniejszości narodowych zarówno na okres wyborów do Sejmu, jak i na czas działalności przyszłych izb ustawodawczych.

Rosjanie i niemcy chcą dokonać przy okazji wyborów do Rady Miejskiej próby sił i stworzyć przedpole do akcji wyborczej do Sejmu—robotą przygotowawczą do przyszłej organizacji bloku mniejszości.

Udowodnijcie panowie, że jest inaczej.

Jeżeli robota wasza oparta jest na przesłankach polityki bloku mniejszości, a mamy wrażenie, że tak jest, to musimy o posunięciu waszem powiedzieć to, co mówimy o taktyce bloku — jest to robota antypaństwowa.

Obywatelu! Oddaj głos Twój na listę Nr. 15

i dopilnuj, by rodzina Twoja oraz krewni i znajomi głosowali na listę Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej!

W obozie prawicy.

Smutek i żaloba.

W Zjednoczonym z Fabrycznej płacz i zgrzytanie.

Patron białostockiej chadecji, wódz Zjednoczonego Komitetu, wielki orędownik Szymańskich, Siemaszków i Rejnhardów, który miał wynieść ich na szczyty sławy i stanowisk, mistrz od „interesów“ i „karjery“, były poseł Tadeusz Dymowski przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi został osadzony w kozie.

Za co? Piszą gazety, że za brzydką robotę w Banku Narodowym, za obrabianie interesu z Abramem Wolińskim, za weksle i czeki wystawiane bez pokrycia i za cały szereg innych „posunięć poselskich“, mających na względzie portmonek pana posła.

Biedna chadecja białostocka! Nieszczęsny Zjednoczony Komitet Wyborczy.

Zbladł Szymański, jak opłatek. Taka katastrofa! Parę dni temu, jak przyjął urzędowo chrzest chadecji, jeszcze nawet koszulki i krzyżyka od ojca chrzestnego nie otrzymał, a tu ten ojciec (oby go zła krew zalała) wziął... i poszedł do kozy. Zdrajca!..

Zdębiał Siemaszko, oczu od sufitu oderwać nie może, bełkocze jakieś niezrozumiałe wyrazy, połącznie recepty cytuje i drży ze strachu. To też los! Tyle razy chorągiewki zmieniał, tylu panom służył, do tylu wozów się zaprzęgał—zdawało się wreszcie, że pod batem pana posła Dymowskiego wykwalfikuje się ostatecznie—a tu koza, w najciekawszym momencie—wolałby najgorsze kamienie nerkowe, tężec, paraliż, rak—byle nie kosa!..

Rozpłakał się Rejnhard, jak dziecko. Taki zawód! Ledwo wziął do ust smoczek polityczny, jeszcze się dobrze ssać nie nauczył i po brodzie mu kapie mleczko społecznikowskie—a tu mistrz i nauczyciel, niania i mamka—w kozie. W młodym wieku, na progu kariery radzieckiej, politycznej, dyplomatycznej i wszelkiej innej—uczniem areszanta. Bagatel!..

Smutek i żaloba zapanowała w Zjednoczonym. Już się pan poseł wybierał do swej owczarni białostockiej, serca rosły w piersiach sztabowców endeckich, panie z Narodowej Organizacji już się w biel przybrały i kwieciami ciaplarnianym bramy umiały—miał siłą czarodziejską wszystkich wrogów pegromić, swoich w wierze chadecckiej utrwalić, sztuki mącenia nauczyć—a tu koza.

Pisarz hipoteczny ręce załamał, klnie wagonami całymi, miota się bezsilny, a wymyśla:

— Fuszery! To taka ma być hipoteka? Żeby wiedział, tobym się z wami nie babrał! Fatalnie!.. A termin prekluzyjny już upłynął!..

w Komitecie byłych wojskowych.

Nadzieje na utrzymanie wyborców polaków w ramach trzech zasadniczych kierunków zawiodły. Byli wojskowi wystawili swoją własną siłę.

Trudno—państwowo myślący odłam byłych wojskowych, występujący z ostrą opozycją przeciwko tworzeniu własnej listy, nie był w stanie powstrzymać parcia reszty członków organizacji od separacji.

Nie rokujemy powodzenia tej liście. Zbyt szczupły zakres interesów może ona reprezentować, by na szerokiej płaszczyźnie zagadnień samorządowych mogła posiadać jakąkolwiek listę atrakcyjną. Głosy wyborców pójdą gdzieindziej—tam, gdzie w szerokim rozmachu decydować się będą rzeczy większej wagi, niż drobne sprawy niewielkiej grupy.

Natomiast dążeniom dywersyjnym stało się zadość i nad tem szczerze ubolewamy.

Trzy prądy.

Nieszczęściem starej Rady Miejskiej było to, że wybory odbywały się w chwili, gdy społeczeństwo polskie po długiej niewoli znajdowało się jeszcze w stanie zupełnej nieświadomości swych praw i obowiązków obywatelskich. W Radzie zasiedli ludzie przeważnie przygodnie wybrani, patrzący na sprawy gospodarki miejskiej z punktu widzenia swego podwórka.

Nie mając dostatecznej ilości ludzi o szerszym polocie umysłowym, ludzi wyrobionych społecznie, stara Rada, jak było do przewidzenia, po długiej bezprodukcyjnej vegetacji musiała w końcu zamrzeć na uwiad starczy.

Dziś warunki zmieniły się zasadniczo. Społeczeństwo polskie zdaje sobie w zupełności sprawę z tego, że do nowej Rady Miejskiej muszą wejść ludzie obejmujący swoim umysłem szersze kręgi gospodarki miejskiej, ludzie, którzyby mieli na celu nie tylko dobro swojej ulicy, lecz dobro całego miasta i wszystkich jego obywateli. To też przy obecnych wyborach do Rady Miejskiej muszą się zetrzeć z sobą trzy zasadnicze prądy myśli polskiej. Jeden prąd — to tak zwana prawica, występująca pod firmą Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego, operująca hasłami demagogicznymi, lecz zasklepiająca się w ciasnych ramach parafjańszczyzny, a której jednym z haseł jest walka z obecnym rządem, zaś dobro gospodarki miejskiej — to rzecz wtórna.

Drugi prąd — to lewica, idąca pod sztandarem P. P. S., mająca w swoim programie wielki rozmach, który jednak w wielu wypadkach zbyt jest daleki od życia i rzeczywistości.

Pomiędzy temi dwoma prądami skrajnych zapartywań musiał się stworzyć prąd trzeci — pracy pozytywnej, aby z jednej strony pobudzić do życia i skierować na właściwe tory ciężki zazwyczaj element umiarkowany i z drugiej strony modyfikować często zbyt fantastyczne hasła lewicy, niezawsze mające podstawy realne do urzeczywistnienia.

Tym trzecim prądem jest właśnie Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej. Naczelniemi hasłami

jego są: praca z rządem i walka z warcholstwem, Ludzie, skupiający się dokoła Polskiego Komitetu Pracy Gospodarczej — to ludzie wybrani z grona związków pracowniczych wszystkich odłamów społeczeństwa, a więc ludzie, obdarzeni zaufaniem mas.

Polski Komitet Pracy Gospodarczej w zupełności zdaje sobie sprawę, iż przyjmuje na siebie ciężki obowiązek regulatora ścierających się skrajnych prądów, będzie stałe atakowany i dlategoż, wystawiając kandydatów do Rady Miejskiej, musiał mieć na względzie wyrobienie społeczne kandydatów oraz poparcie mas w reprezentowanych przez nich związkach.

Obecnie zbliża się chwila, w której ludność polska miasta Białegostoku będzie musiała zdać egzamin dojrzałości społecznej, a chwilą tą będzie dzień 11-go grudnia, dzień wyborów do Rady Miejskiej. Ilość oddanych do urn wyborczych głosów polskich będzie najlepszym sprawdzianem tej dojrzałości. To też pierwszym i najważniejszym obowiązkiem każdego obywatela polaka jest nie tylko oddać swój głos w dniu wyborów, lecz dopilnować także, aby i jego najbliższe otoczenie obowiązków ten spełniło.

A myślą przewodnią przy oddawaniu głosów niechaj będzie praca, którą wypisał na swym sztandarze Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej.

— y.

Niedoszły święty chadeccki.

„Robotnik“ w № 330 z dnia 1 grudnia r.b. pisze:

„Jak donosiliśmy wczoraj, b. poseł Tadeusz Dymowski, został aresztowany. W ostatniej jednak chwili próbował on uciec.“

Dymowski, z polecenia władz sądowych, miał być dostarczony przez policję do kancelarii sędziego śledczego Glasa.

Znalazłszy się już w korytarzu gmachu sądu, wdał się w rozmowę ze znajomym aplikantem—i po chwili zniknął z korytarza.

Natychmiast zarządzono pościg i ujęto Dymowskiego na ul. Miodowej.“

A więc w wigilję św. Eligjusza omal nie „napoczął się“ nowy święty chadeccki.

Gdyby pościg za zbiegiem był mniej energiczny, mielibyśmy nowego „męczennika“ rządów sanacyjnych.

Tym razem nie udało się.

Kronika wyborcza.

Lista kandydatów. Do soboty 26 ub. m. złożono pięć list; w ciągu następnych dni, do środy dnia 1 grudnia, złożono jeszcze 10 list. Listy te oznaczone zostały zgodnie z regulaminem wyborczym następującymi numerami:

Nr. 1—fikcyjna, złożona przez P.P.S., by uzyskać dla siebie dwójkę.

Nr. 2—P.P.S. Czołowe miejsca zajmują: 1. Murszyński Aleksander, 2. Młyński Roman, 3. Prorwicz Anatol, 4) Bialik Stefan, 5. Przytuła Józef.

Nr. 3—fikcyjna.

Nr. 4—Bund. 1. Flomenbaum Benjamin, 2. Waks Jakób, 3 Goldman Izrael, 4. Tabaczyński Benjamin, 5. Szobfisz Lazar.

Nr. 5 — Sjonistyczno-demokratyczny komitet „Hisachduth”—1. Orynowski Aron, 2. Helfer Zygfryd, 3. Bachrach Jeruchim, 5. Ajnsztejn Abram.

Nr. 6.—Żydowska partja socjalistyczna „Poalej-Sion”—1. Zabłudowski Morduch, 2. Bekensztejn Szolem, 3. Kancepolski Michał.

Nr. 7.—Niemiecka—1. Langer Otto, 2. Kuźnicki Juljus, 3. Flakier Juljus, 5. Fiłszke Robert.

Nr. 8.—Prawosławna.—1. Sawicki Aleksander, 2. Kołodko Józef, 3. Łotewski Michał, 4. Korszun Aleksander.

Nr. 10.—Zjednoczony polski komitet wyborczy—1. Kulikowski Witold, 2. Szymański Bolesław, 3. Rutkowski Józef, 4. Dr. Siemaszko Zygmunt, 5. Grosser Franciszek.

Nr. 11.—Rzemieślnicy żydzi—1. Wider Hirsz, 2. Patt Leon, 3. Jęwejski Abram, 4. Gusiński Josel, 5. Perej Abram.

Nr. 12.—Zjednoczony żydowski blok narodowy—1. Hepner Wolf, 2. Lifszyc Jakób, 3. Rajgrodzki Aleksander, 4. Gotesdiner Dominic Abraham, 5. Kacnelson Mojżesz.

Nr. 13.—Komitet właścicieli nieruchomości—żydów.—1. Lifszyc Hersz-Herman, 2. Pines Izak, 3. Edelsztejn Samuel, 4. Gerc Chaim.

Nr. 14.—P.P.S. lewica. Blok robotniczy.

Nr. 15.—Komitet wyborczy pracy gospodarczej. Skład tej listy podajemy na stronie pierwszej.

Nr. 16.—Byłych wojskowych. 1. Ostrowski Michał, 2. Szafranko Jan, 3. Malewski Władysław, 4. Oświeciński Michał.

Ogółem wpłynęło 15 list, po odrzuceniu 2-ch fikcyjnych pozostaje 13 list.

Zebranie nauczycieli. W środę 30 ub. m. odbyło się w gmachu gimnazjum żeńskiego zebranie walne członków Koła Białostockiego T.N.S.W.

Przybyłych wyczerpująco poinformowali pp. Kolendo W. i Kosiński K. o przebiegu akcji przedwyborczej oraz o znaczeniu obecnych wyborów do Rady Miejskiej dla przyszłości miasta.

Wśród urzędników. Na zebraniu urzędników, które odbyło się w sobotę d. 26 ub. m. w lokalu stowarzyszenia pracowników państwowych, uchwalono zapomocą tajnego głosowania przyłączyć się do Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej.

Następny numer „Wiadomości Przedwyborczych” wyjdzie w czwartek dnia 8 grudnia 1927 r.

**Pamiętaj, że w dniu 11 grudnia
masz głosować na numer**

15

KALENDARZE książkowe, terminowe i kieszonkowe
NALEŻY NABYWAĆ W KSIĘGARNI

A. BRZOSTOWSKIEGO

W BIAŁYMSTOKU

Księgarnia poleca najlepiej i najdokładniej opracowane
Kalendarze do zrywania na rok 1928 **JOZEFA ZAWADZKIEGO.**

Wikwintne kartki wizytowe wykonuje drukarnia „Iskra”, Kilińskiego 9

Wydawca: Władysław Olszyński.

Redaktor: Konstanty Kosiński.

Odbito w drukarni „ISKRA”, Kilińskiego 9.